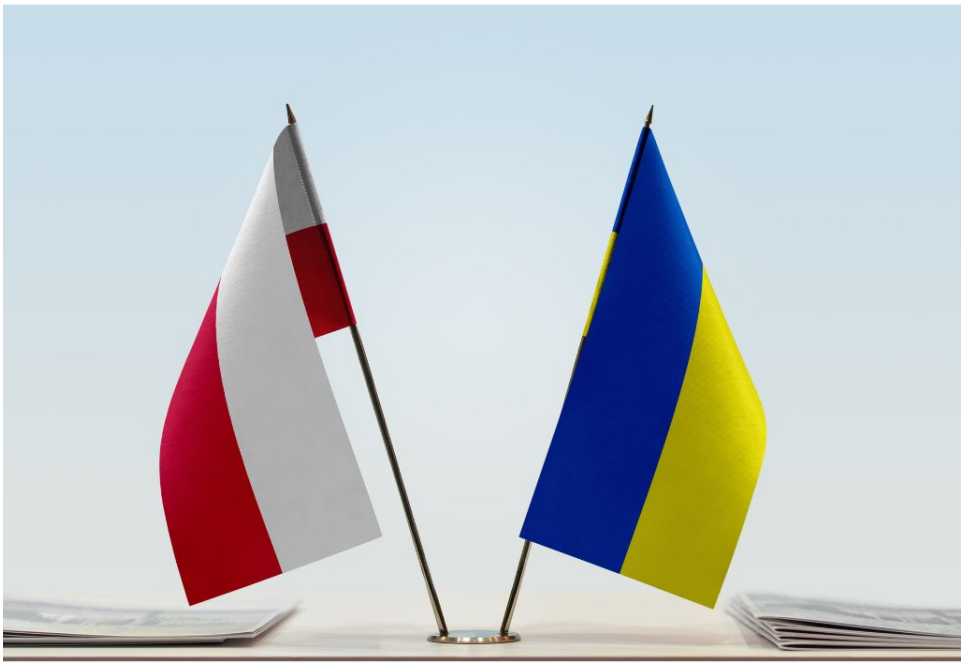
GLOBALNIE · ANALIZA

GEOPOLITYCZNE SKUTKI WOJNY NA UKRAINIE DLA POLSKI

Krzysztof Wojczal · 26 stycznia 2024



Druga rosyjska inwazja na Ukrainę z dn. 24 lutego 2022 r. (zwana dalej na potrzeby tego tekstu „Drugą Inwazją") z pewnością stanowi cezurę naszych czasów. Trwająca od 2014 r. wojna rosyjsko-ukraińska weszła w fazę starcia, w którym każda ze stron dąży do jednoznacznego zwycięstwa. Działania wojenne prowadzone są niemal na pełną skalę, a konflikt nabrał jeszcze większego znaczenia międzynarodowego. Zaangażowanie Zachodu we wsparcie Ukrainy jest odzwierciedleniem starcia pomiędzy jednym mocarstwem a drugim. Przedmiotowa wojna skupia na sobie uwagę niemal całej społeczności międzynarodowej. Okazała się pewnego rodzaju *stress-testem* dla amerykańskiej hegemonii oraz europejskiej jedności. Cały świat z uwagą obserwuje i ocenia to, czy Rosjanom uda się – mimo początkowego niepowodzenia – osiągnąć zwycięstwo na Ukrainie. Ich sukces oznaczałby klęskę całego Zachodu z uwagi na wysoki poziom jego zaangażowania w konflikt. Jakie skutki dla globalnego ładu mógłby wywołać fakt, że wsparcie Stanów Zjednoczonych i ich bogatych sojuszników nie wystarczyło do powstrzymania rosyjskiej agresji?

Niezależnie od tego, jak potoczą się losy wojny na Ukrainie, już teraz obserwujemy poważne zmiany, do

jakich zaszło na arenie międzynarodowej. Nie można również nie ulec wrażeniu, że owe zmiany w dużej mierze dotyczą Polski i jej sytuacji w międzynarodowym układzie sił. Można wręcz postawić tezę, że Polska należy do państw, które nie uczestnicząc bezpośrednio w konflikcie najbardziej odczuły geopolityczne ruchy tektoniczne wywołane rosyjską erupcją agresji. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie najistotniejsze geopolityczne skutki opisywanej wojny zderzyły się z polskimi interesami narodowymi wywołując dla nich różne – zarówno pozytywne jak i negatywne – skutki.

By zobrazować i uzasadnić ową tezę, warto rozpisać konsekwencje obu inwazji na Ukrainę z podziałem na państwa, których interesy najmocniej odczuły nową rzeczywistość. Wszystko to przy uwzględnieniu polskiej perspektywy i wpływu zaobserwowanych procesów na sytuację III RP.

CZYTAJ TAKŻE: Wojna wyniszcza Ukrainę. Czy odbudowa bez pokoju jest możliwa?

Ukraina. Unikalny moment

Z punktu widzenia społeczeństwa ukraińskiego Druga Inwazja oraz jej dotychczasowe skutki doprowadziły do trzech istotnych i w moim przekonaniu historycznych konkluzji:

1. Ukraińskim wrogiem numer jeden stała się Rosja.
2. Najbardziej wiarygodnym i najbliższym geograficznie sojusznikiem, na którym Ukraina może polegać, okazała się Polska.
3. W najtrudniejszych dla Ukrainy momentach Kijów nie może liczyć na bezwarunkowe i możliwie najszybciej udzielone wsparcie ze strony Berlina, zwłaszcza, gdy ten posiada wspólne interesy z Moskwą.

W skomplikowanej historii wiążącej losy Polaków i Ukraińców nie było jeszcze takiego momentu, by zaistniały jednocześnie wszystkie trzy wyżej wymienione okoliczności. Stało się tak, ponieważ:

1. Władze z Moskwy zrobiły wszystko, by zniechęcić do siebie Ukraińców, również tych pochodzenia rosyjskiego. Nie tylko dokonały dwóch inwazji na sąsiada, ale i dopuściły do tego, że wojska Federacji Rosyjskiej dokonywały z premedytacją i w sposób systemowy masakr ludności cywilnej na zajętych terytoriach.
2. Władze z Polski zareagowały w sposób błyskawiczny w newralgicznym dla Ukraińców momencie. Zorganizowały bazę przerzutową w Rzeszowie, za pomocą której na Ukrainę docierała wszelkiego rodzaju pomoc kierowana z państw NATO. Jednocześnie Polska była bardzo aktywna politycznie w zakresie przekonywania zachodnich partnerów do zwiększania pomocy dla Ukrainy, a także sama wysyłała sprzęt wojskowy na Ukrainę w ogromnych ilościach, często stawiając Rosjan przed faktem dokonanym (*vide* przekazanie Ukrainie czołgów). Z drugiej strony, polskie społeczeństwo zdało egzamin, jeśli chodzi o wsparcie uciekinierów i uchodźców z Ukrainy.
3. Mimo składanych przez nie obietnic, władze z Berlina nie wywiązały się – w pierwszych kluczowych tygodniach Drugiej Inwazji – z zobowiązań pomocy dla Ukrainy lub działały bardzo opieszale. Opieszałość ta bywała wynikiem – jak się później okazywało – celowych zabiegów kanclerza Scholza.

Z trzech powyżej wskazanych okoliczności co najmniej dwie należy uznać za kluczowe punkty zwrotne o charakterze długofalowym. Trudno bowiem sobie wyobrazić, by po wieloletnich wojennych doświadczeniach Ukraińcy byli w stanie w najbliższych dekadach zaufać stronie rosyjskiej, a następnie uznać, że nie

stanowi ona zagrożenia dla niepodległości Ukrainy oraz losu jej społeczeństwa. I to zagrożenia największego, jeśli chodzi o ukraińskie otoczenie.

Ponadto nie sposób zaprzeczyć, że Polska i Polacy odegrali największy udział w tworzeniu się nowego etosu niepodległościowego Ukrainy. Tak jak Polacy do dziś wspominają pomoc węgierską z czasów wojny z bolszewikami z lat 1919–1920, tak polska postawa na zawsze wpisze się w ukraińską walkę niepodległościową rozpoczętą w roku 2022 (wcześniej Rosja nie wykazywała chęci pochłonięcia całej Ukrainy z Kijowem włącznie). Wkład Polaków jest bowiem tutaj nie do przecenienia i polega m.in. na:

1. Utworzeniu korytarza pomocy zmierzającej na Ukrainę, a także stworzenia zaplecza logistycznego, przez które realizowany jest tranzyt zaopatrzenia i sprzętu wojskowego.
2. Przekazaniu ogromnej ilości własnego sprzętu wojskowego dla walczącej ukraińskiej armii.
3. Politycznym wsparciu i reprezentacji ukraińskich interesów przed partnerami z NATO i z Unii Europejskiej.
4. Stawaniu w awangardzie, jeśli chodzi o rodzaj przekazywanego sprzętu wojskowego, co łamało kolejne fałszywe granice pomocy ustalane przez Zachód z uwagi na obawę rosyjskiej eskalacji wojennej.
5. Przyjęciu milionów ukraińskich uchodźców, głównie kobiet i dzieci, zorganizowaniu operacji logistycznej dla tej ich części, która chciała się dostać – poprzez polskie terytorium – do innych państw w Europie.
6. Wprowadzeniu systemowych ułatwień oraz programów socjalnych dla Ukraińców, umożliwiających podjęcie pracy, znalezienie zakwaterowania czy miejsc w żłobkach, przedszkolach i szkołach dla ukraińskich dzieci.
7. Oddolnej i charytatywnej pracy polskiego społeczeństwa oraz jego ofiarności na rzecz organizacji: wszelkiego rodzaju pomocy, zrzutek finansowych, a także darów rzeczowych o charakterze militarnym oraz niemilitarnym dla Ukraińców pozostających w zaatakowanym kraju.
8. Oddolnym i osobistym zaangażowaniu Polaków tak w walkę na Ukrainie, jak i w dostarczanie zorganizowanej wcześniej pomocy bezpośrednio do potrzebujących na Ukrainie.

Podkreślenia w tym miejscu wymaga, że zbudowany w ww. sposób w ukraińskim społeczeństwie wizerunek Polski i Polaków może mieć charakter trwały. Należy pamiętać jednocześnie, że nie zawsze będzie się to przekładało na politykę prowadzoną przez władze z Kijowa. Niemniej stanowi i stanowić będzie ogromny polski atut w przyszłości, tak w kwestii relacji na płaszczyźnie politycznej, społecznej, ale i czysto międzyludzkiej. Fakt ten może odegrać bardzo pozytywną rolę m.in. w procesie asymilacji ukraińskich imigrantów w Polsce.

W kwestii postrzegania Niemiec jako wiarygodnego partnera oczywistym jest, że władze z Berlina mogą jeszcze odrobić punkty utracone w ukraińskich oczach. Z pewnością mogą w tym pomóc: ewentualna niemiecka pomoc finansowa na odbudowę Ukrainy, a także zgoda niemieckich elit na przystąpienie Ukrainy do UE. Jednakże czynniki te raczej nie wpłyną na ukraińskie kalkulacje w zakresie bezpieczeństwa. Na tej płaszczyźnie Ukraińcy upatrują wsparcia głównie ze strony USA. Należy jednak w tym miejscu pamiętać, że Ukraina i Polska posiadają wspólny interes w zakresie odstraszania militarnego Rosji. Po roku 2014, a zwłaszcza po 2022 r. kwestia bezpieczeństwa jest i będzie odgrywała dla Ukrainy najważniejszą rolę. To natomiast w perspektywie dłuższego okresu powinno wpływać na kalkulacje władz z Kijowa przy układaniu ewentualnych sojuszy politycznych.

> Polska – poprzez wykorzystanie płaszczyzny bezpieczeństwa – otrzymała od losu szansę nie tylko naprawienia relacji z Ukrainą na stałe, ale i możliwość zakotwiczenia interesów ukraińskich w polskim porcie bezpieczeństwa. Ważne jest, by władze z Warszawy były w stanie tę szansę wykorzystać poprzez stworzenie odpowiednio silnej armii.

W konsekwencji to w dużej mierze od samej Polski zależy, jak kształtować się będą jej relacje z Ukrainą w perspektywie długofalowej oraz jak silną pozycję zajmie Warszawa w duecie z Kijowem. Oczywiście duet ten będzie mógł powstać dopiero w momencie, gdy Ukraina zdoła wygrać konflikt z Rosją, wejść do UE oraz NATO, odbudować się po wojnie i ponownie zyskać zdolność do asertywności względem tych, którzy łożyli środki finansowe na jej odbudowę. Jak widać warunków i zdarzeń o charakterze niepewnym, by osiągnąć ów cel jest wiele, niemniej jako Polacy nie możemy popełnić grzechu zaniechania, jeśli chodzi o podjęcie próby sprostania dalekosiężnym wyzwaniom.

Zagrożenia, szanse i niepewna przyszłość

Pozytywne trendy w relacjach polsko-ukraińskich na płaszczyźnie społecznej niewątpliwie mają szansę wpłynąć w dłuższej perspektywie również na płaszczyznę polityczną oraz biznesową. Już dziś możemy zaobserwować pewne zmiany. O ile dotychczas w ukraińskiej polityce granie kartą antypolską uważane było za korzystne wyborczo, o tyle dziś pojawiają się bardziej krytyczne głosy ukraińskiego społeczeństwa w tej kwestii.

Jednak wojna na Ukrainie pociąga za sobą także poważne koszty po stronie Polski. Obciążenia te związane są głównie z niewiedzą dotyczącą przyszłej sytuacji kraju na płaszczyźnie bezpieczeństwa. Niepewność co do wyniku i długości trwania wojny nakazuje decydentom z Warszawy branie pod uwagę zupełnie skrajnych ewentualności. W konsekwencji Polska musi przygotowywać się zarówno na scenariusz pozytywny – jakim niewątpliwie byłaby klęska Rosji na Ukrainie – jak i negatywny, czyli przejęcie kontroli nad Kijowem przez Moskwę. To z kolei mogłoby się wiązać z rozmieszczeniem rosyjskiej armii wzdłuż niemal całej wschodniej długości granicy Polski, w tym na granicy polsko-ukraińskiej. Porażka Ukrainy wiązałaby się również z uzyskaniem przez Rosję możliwości zwiększenia presji na NATO (w tym na Polskę) na różnych płaszczyznach.

Potrzeba przygotowania się na wiele wariantów wydarzeń siłą rzeczy musi generować koszty – choćby po stronie wydatków na bezpieczeństwo. I rzeczywiście, Polska zdecydowała się nie tylko zmodernizować, ale i także rozbudować Siły Zbrojne RP tak, by były one gotowe również na okoliczność potrzeby zabezpieczenia polsko-ukraińskiej granicy. Prawdopodobnie było to jednym z powodów leżących u podstaw decyzji o utworzeniu piątej, a nawet szóstej dywizji w Wojskach Lądowych. Przypomnijmy, że jeszcze przed 2014 r. Wojsko Polskie dysponowało zaledwie trzema takimi związkami taktycznymi. Jest to przykład na to, że niepewność jutra zmusza do nakładów, których być może można by było uniknąć, gdyby wariantowanie przyszłości nie prowadziło do skrajnych wniosków. Tymczasem kalkulacja związana z ewentualną porażką Ukrainy oraz dalszym narastaniem napięcia na linii Rosja-NATO zmusza Polskę do wydatków m.in. na następujących płaszczyznach:

1. Rozbudowa Sił Zbrojnych RP.
2. Inwestycje w infrastrukturę podwójnego zastosowania lub użytku *stricte* związanego z

bezpieczeństwem (drogi, lotniska, porty).
3. Budowa systemów ochrony i obrony infrastruktury krytycznej.
4. Inwestycje umożliwiające dywersyfikację energetyczną.
5. Inwestycje w ochronę granicy (w tej chwili głównie polsko-białoruskiej).
6. Koszty związane z potrzebą rozbudowania różnego rodzaju służb mundurowych (w tym np. Straży Granicznej, ale i innych).
7. Koszty gospodarcze będące wynikiem sankcji na Rosję i Białoruś.
8. Koszty zabiegania u sojuszników politycznych o zwiększenie bezpieczeństwa Polski.

Dopóki Polska nie zrealizuje wyżej postawionych zadań, w kontekście trwającego konfliktu na Ukrainie będzie wciąż jedynie biorcą bezpieczeństwa. Osłabiłoby to pozycję Warszawy na arenie międzynarodowej. Podkreślenia jednak wymaga, że poczynione inwestycje w bezpieczeństwo mogą później zaprocentować. Nie jest bowiem wykluczone, że w przyszłości Polska mogłaby się stać regionalnym dawcą bezpieczeństwa, co w sposób naturalny zbudowałoby jej polityczny potencjał. Ten z kolei można by przełożyć także na płaszczyznę ekonomiczno-gospodarczą. Tak więc wzrost rosyjskiego zagrożenia – którego przejawem jest wojna na Ukrainie – stanowi nie tylko wyzwanie, ale i szansę dla Polski. Pojawiło się bowiem okno możliwości, którego wcześniej nie było. Polska inwestując w płaszczyznę obronności ma w przyszłości szansę w jakimś stopniu zrównoważyć niemieckie wpływy w regionie Europy Środkowo-Wschodniej oparte na potędze ekonomicznej.

OGLĄDAJ TAKŻE: Działania Ukrainy wobec Polski to strategiczny błąd. Czy Zełenski jest winny? Mikołaj Susujew

Marzenie Piłsudskiego

Powstanie niepodległego państwa ukraińskiego związanego sojuszem z Polską było marzeniem Józefa Piłsudskiego, które wpisywało się w koncepcję tzw. Międzymorza. Po ponad stu latach od nieudanej próby realizacji tegoż założenia po raz pierwszy pojawiły się realne przesłanki do tego, by rzeczywiście miało ono szanse się ziścić. Ukraina jest niepodległym państwem, które w chwili obecnej walczy z rosyjskim najeźdźcą. Relacje polsko-ukraińskie na płaszczyźnie społecznej można uznać za najlepsze i najbardziej oczywiste (jednowymiarowe) od kilku wieków – pomimo już zarysowanych różnic interesów (*vide* kwestia importu ukraińskiego zboża).

W utrzymanie ukraińskiej niezależności od Moskwy zaangażowało się najpotężniejsze państwo na świecie – Stany Zjednoczone. Rosja powstrzymywana jest dzięki wsparciu całego NATO, a więc również państw z zachodu Europy. Wydaje się, że nigdy w walce przeciwko rosyjskiej agresji Polska, a nawet Ukraina nie były w tak komfortowej sytuacji. Rosja walczy i wytraca swój potencjał militarny bez bezpośredniego zaangażowania Polaków w konflikt. Z kolei Ukraińcy wprawdzie walczą bezpośrednio z przeciwnikiem, jednakże za swoimi plecami mają potężne wsparcie. I biją się za swój istniejący kraj, a nie za np. obietnicę przyszłego hitlerowskiego protektoratu.

> Pomimo prowadzonej wojny – paradoksalnie – Ukraina jest w tej chwili na najlepszej drodze do przystąpienia do NATO. Oczywiście taki stan rzeczy mógłby zaistnieć dopiero po zakończeniu konfliktu, jednakże znaczenie tegoż rozwiązania dla trwałości pokoju na wschodzie Europy jest już dostrzegane we wszystkich zachodnich stolicach.

Na lipcowym szczycie NATO w Wilnie nikt nie zastanawiał się nad tym, czy Ukraina powinna wstąpić do NATO, tylko kiedy miałoby to nastąpić i na jakich warunkach. Choć nie zostało to jednoznacznie określone, to jednak potrzeba rozszerzenia Paktu Północnoatlantyckiego o Kijów nie była kwestionowana.

Gdyby Ukraina w istocie stała się w przyszłości członkiem NATO, wówczas zostałaby tym samym związana sojuszem militarnym z Polską – sojuszem, na którym można by budować nawet bardziej ścisłą współpracę bilateralną. Tego rodzaju możliwość Polska powinna brać poważnie pod uwagę. Jak dowodzi nasza historia, Ukraina zawsze była kluczem, jeśli chodzi o proporcje siły pomiędzy Polską a Rosją. Gdy Ukraina stała u boku Polski, wówczas to my czuliśmy strategiczną przewagę nad Moskwą. Gdy Rosjanie przejmowali kontrolę nad Kijowem, nad Wisłą rosło poczucie zagrożenia i niepewności.

Współczesna Polska jest zbyt słaba, by jej samodzielna pomoc mogła wpłynąć na los i bezpieczeństwo Ukrainy. Jednakże po 24 lutego 2022 r. ruszył geopolityczny mechanizm, który zaprzągł największe potęgi Zachodu do misji wyciągnięcia ukraińskiej krainy ze szponów Moskwy, i to na dobre. Jeśli tego rodzaju wizja się ziści, a Ukraina dołączy do gospodarczych (UE) i militarnych (NATO) struktur Zachodu, to Moskwa poniesie porażkę, z której może się już długo nie podnieść. Tymczasem Warszawa może zyskać dekady na budowanie z Kijowem wspólnej przyszłości.

Rosja

Nie będzie kontrowersją stwierdzić, że bezpieczeństwo Polski zależy wprost proporcjonalnie od siły Rosji. Tak więc im moskiewska potęga większa, tym więcej obaw budzi to w Warszawie. Jednocześnie wzrost wpływów rosyjskich i zdolności Rosji do oddziaływania na otoczenie wymagają od Polski ponoszenia kosztów równoważenia tychże. Jeśli Polska nie jest w stanie takich kosztów ponieść, wówczas kwestią czasu jest, gdy stanie się ofiarą rosyjskiej ekspansji, czy to militarnej, czy też tylko politycznej.

Współcześnie granice Polski są objęte ochroną traktatową Paktu Północnoatlantyckiego. Nasz kraj należy również do UE, która stanowi pewnego rodzaju sojusz polityczno-gospodarczy. Jednakże polskie bezpieczeństwo i wysokość kosztów jego utrzymywania nie są uzależnione tylko i wyłącznie od uwarunkowań zaistniałych na polskim terytorium. Żadne międzynarodowe gwarancje nie zabezpieczają polskiej wschodniej strefy buforowej przed rosyjskimi działaniami. Przynajmniej, jak wskazano powyżej, jest szansa na to, by w przyszłości się to chociaż częściowo zmieniło (*vide* akcesja Ukrainy do NATO).

Natomiast najistotniejszym czynnikiem destabilizującym region i podnoszącym ryzyko po stronie Polski jest niewątpliwie rosyjski potencjał do oddziaływania na otoczenie. Nie można też nie dostrzec, że potencjał ten – po 24 lutego 2022 r. – zmalał i topnieje dalej. W sposób diametralny wpływa to na pozycję Polski oraz dostarcza jej różnych możliwości.

Na skutek agresji z 2014 r. Federacja Rosyjska stała się przeciwnikiem USA, a jednocześnie weszła pod rygor sankcji ze strony UE. Sankcje te były istotne z punktu widzenia rosyjskiego rozwoju (ograniczony transfer zachodnich technologii), jednak nie były zbyt dotkliwe dla funkcjonowania rosyjskiej gospodarki czy państwa jako takiego. Druga Inwazja na Ukrainę kompletnie zdewastowała wszelkie rosyjskie powiązania polityczne ze światem Zachodu, nawet te z Niemcami. Nałożono nowe, tym razem znacznie bardziej dotkliwe sankcje na Rosję. Odcięcie przez Rosjan dostaw gazu na Zachód sprawiło, że państwa takie jak Niemcy w sposób błyskawiczny zbudowały infrastrukturę zapewniającą alternatywne dostawy

(*vide* budowa pływających terminali LNG). Europa w przyśpieszonym trybie uniezależniła się od rosyjskich dostaw: gazu, ropy i węgla. Tymczasem szantaż energetyczny był jednym z dwóch – obok groźby użycia siły militarnej – głównych narzędzi politycznych Moskwy używanych do wywierania presji na konkurentach lub partnerach. Utrata tegoż narzędzia niewątpliwie zrujnowała rosyjski potencjał polityczny i możliwości wywierania wpływu na wybrane państwa Europy. Drugie z najważniejszych narzędzi – siła militarna – tępione jest właśnie na Ukrainie.

W wyniku nałożonych sankcji i trwającej wojny, rosyjska gospodarka musiała w dużej mierze stać się samowystarczalna, choć to pojęcie zbyt szerokie, bowiem Rosja nie ma potencjału do samowystarczalności. Już teraz obserwujemy potężne braki w wielu sektorach, jak np. lotnictwo pasażerskie. Organizm państwowy Rosji jest zdolny co najwyżej do podtrzymywania głównych funkcji życiowych, w tym do utrzymywania armii w wojnie, a i to tylko przez jakiś czas.

Oczywiście istnieją obawy, że po wojnie z Ukrainą rosyjskie siły zbrojne staną się bardziej doświadczone i liczebniejsze. Jednakże zapewne nie będą nowocześniejsze. Natomiast z pewnością państwo rosyjskie wyjdzie z toczonego konfliktu bardzo osłabione nawet, jeśli tę wojnę wygra. Putin atakiem z 24 lutego 2022 r. przegrał rosyjską przyszłość. Moskwa traci zasoby finansowe i materialne na prowadzenie kosztownego konfliktu zbrojnego – zasoby, których zabraknie później na dokonanie modernizacyjnego i technologicznego skoku rosyjskiej gospodarki i aparatu państwowego. Rosja nie tylko nie uczestniczy w światowym wyścigu technologicznym, ale wręcz jej zdolności są na tej płaszczyźnie degradowane. W związku z powyższym, siła militarna to jest wszystko, co Rosji pozostało. A potencjał ten będzie malał niezależnie od toczonej wojny, ponieważ zastój technologiczny w armii oznacza również degradację jej zdolności.

Wszystko to łącznie oznacza, że dni Rosji – jako mocarstwa sprawczego, zdolnego wymuszać postawy swoich sąsiadów, partnerów czy konkurentów – wydają się być policzone. Tendencji tej nie zamierzają odwracać nawet Chińczycy, którzy nie kwapią się do dzielenia się własnymi osiągnięciami technologicznymi, zwłaszcza tymi militarnymi.

Agresywna polityka zagraniczna Putina doprowadziła jego kraj do sytuacji bez dobrego wyjścia. A przypomnijmy, że po 2009 r. – tj. po tzw. resecie relacji z USA – Rosja wygrała wszystko. Importowała z Zachodu wysokie technologie, które umożliwiały rozwój wydobycia surowców energetycznych, a także modernizację sił zbrojnych. Uzależniała Europę od swoich surowców energetycznych, gromadząc kapitał niezbędny do rozwoju. Jednocześnie budowała polityczny konstrukt z Niemcami i UE, który można określić mianem Eurosji od Lizbony po Władywostok.

Gdy Rosja pewnie zmierzała ku zwiększeniu swojej pozycji, Putin postanowił radykalnie zmienić kurs. W efekcie Federacja Rosyjska została skazana na zwiększającą się zależność od konkurencyjnych Chin, która nie będzie ani zwiększała rosyjskiej potęgi politycznej, ani nie doprowadzi do transferu kluczowych dla sektora militarnego technologii. Jednocześnie w kwestii dostaw surowców energetycznych – z uwagi na racjonalną chińską dywersyfikację w tym zakresie – Moskwa nie będzie w stanie uzyskać przewagi negocjacyjnej nad Pekinem używając do tego szantażu energetycznego.

> Oczywiście, że Polska powinna obawiać się zwycięstwa Rosji na Ukrainie oraz powrotu do *business as usual*. Tyle tylko, że ten scenariusz jest bardzo mało prawdopodobny i nawet gdyby się ziścił, Zachód nie wróci tak szybko do transferu technologii do Rosji. Nie wróci też do ogromnej

> zależności od rosyjskich surowców energetycznych. I nie będzie ślepy na ewentualne zbrojenia Rosji. Ta przez kolejne dekady – nawet po ewentualnym powrocie do współpracy z Zachodem – będzie postrzegana jako partner wysokiego ryzyka.

Już teraz Rosja straciła możliwość współdziałania z Niemcami i wywierania na nich presji na płaszczyźnie energetycznej – co było codziennością przed 2022 r. Już teraz straciła wiarygodność i pozycję polityczną na Zachodzie, już teraz straciła długie lata, jeśli chodzi o proces modernizacyjny gospodarki, państwa i armii. To automatycznie zmniejszyło dysproporcję potencjałów na korzyść Polski. A przyszłość w tym zakresie może wyglądać dla Warszawy jeszcze korzystniej.

Niemcy

Odkąd nastąpiło zjednoczenie Niemiec w XIX w., Polska nigdy nie była w stanie samodzielnie powstrzymać planów, zamierzeń czy ambicji realizowanych przez zachodniego sąsiada. Jednak Rosja mogła. Protesty polskiego MSZ nie przyniosły efektów zarówno w sprawie budowy gazociągu Nord Stream, jak i później w przypadku Nord Stream II. Tymczasem druga rosyjska inwazja na Ukrainę doprowadziła do katastrofy tego kluczowego dla Berlina projektu. Putin jedną decyzją wyrzucił do kosza całą, wieloletnią strategię polityczną Niemiec polegającą na budowie sojuszu polityczno-gospodarczego z Moskwą. W 2014 r. umarła koncepcja Eurosji od Lizbony po Władywostok i eksplodowały niemieckie plany zasilania własnej gospodarki tanim rosyjskim gazem. Niemcy od lat starali się ograniczać i wypierać wpływy Anglosasów ze Starego Kontynentu. Brexit był dla Berlina olbrzymim sukcesem z wielu względów. Osłabianie amerykańskich wpływów w Niemczech i Europie Środkowej również stanowiło element długofalowej gry politycznej, skutkiem czego Berlin – w kooperacji z Paryżem – miały wziąć na siebie ciężar nadawania rytmu zjednoczonej w unii Europie. Rosyjska agresja na Ukrainę sprawiła, że USA zaangażowały się w Europie Środkowej jak nigdy dotychczas, tak pod względem politycznym, militarnym, jak i ekonomicznym (*vide* inwestycje Amazona, amerykańskie inwestycje w Polsce).

Amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa stały się dla państw z tzw. wschodniej flanki NATO ważniejsze niż niemieckie oferty ekonomiczno-gospodarcze. Jednocześnie to USA rozpoczęły gazową ekspansję na rynek europejski (*vide* dostawy LNG). W relacjach z Rosją Niemcy liczyli na własną przewagę technologiczną oraz polityczną (pozycja w UE). Tymczasem w relacjach z USA Niemcy nie tylko nie posiadają istotnych argumentów, ale i dodatkowo tracą własny potencjał polityczny na rzecz Waszyngtonu.

Nie sposób nie dostrzec, że rozpad osi Berlin-Moskwa był dla Polski niezwykle korzystny. Polska nie była w stanie przeciwdziałać współpracy niemiecko-rosyjskiej podejmowanej ponad głowami władz z Warszawy. Polska nie była również w stanie samodzielnie zakotwiczyć amerykańskich interesów nad Wisłą na stałe. Pomimo braku sprawczości w tych kwestiach, obie okoliczności rzeczywiście zaistniały. Plany niemiecko-rosyjskie legły w gruzach. Właśnie one groziły marginalizacją znaczenia polityczno-gospodarczego Polski oraz zwiększeniem jej podatności na rosyjski szantaż energetyczny (*vide* możliwość odcięcia gazu dla Polski, przy jednoczesnych dostawach surowca do Niemiec przez gazociągi Nord Stream). Jednocześnie USA zdecydowały się na zwiększenie zaangażowania na wschodniej flance NATO, co przełożyło się na polskie poczucie bezpieczeństwa, a także zacieśniło współpracę na linii Warszawa-Waszyngton. To USA, które zdecydowały się na zwiększenie wpływów w Europie Środkowej, stały się alternatywą dla współpracy z Niemcami. To zniwelowało możliwości Berlina w kontekście wywierania presji na

władze w Warszawie. Objawiło się to bardziej asertywną postawą Polski oraz doprowadziło do tarć na płaszczyźnie unijnej.

Niemcy stoją w tej chwili przed wyzwaniem redefinicji własnych priorytetów i planów strategicznych, ponieważ te wcześniejsze – oparte na koncepcji współpracy z Rosją – stały się nieaktualne. Berlin musi również tolerować silniejszego konkurenta w postaci USA, które zwiększyły swoje wpływy w Europie Środkowej kosztem Niemiec. To wszystko sprawia, że na tle nowych kalkulacji i okoliczności Polska posiada silniejszą pozycję w relacjach z Niemcami i UE, niż choćby z czasów wstępowania do Unii w 2004 r. W konsekwencji pojawiła się szansa na renegocjacje podziału ról w UE z opcją zwiększenia znaczenia Polski.

Finlandia i Szwecja a NATO

Nie bez wpływu na sytuację geopolityczną oraz w zakresie bezpieczeństwa Polski jest przystąpienie Finlandii do NATO, a także trwająca procedura w tym zakresie dotycząca Szwecji. Fakt ten należy bezpośrednio powiązać z Drugą Inwazją na Ukrainę oraz wzrostem poczucia zagrożenia w Helsinkach oraz w Sztokholmie. Przystąpienie tych dwóch stolic do Sojuszu uprości kalkulacje w zakresie bezpieczeństwa Polski od strony Bałtyku. Z jednej strony państwa NATO kontrolują już oba brzegi Zatoki Fińskiej, co daje teoretyczną możliwość zamknięcia części rosyjskiej Floty Bałtyckiej w Kronsztadzie. Z drugiej, współpraca pomiędzy Polską i Szwecją na południowo-zachodniej części Bałtyku może w przyszłości zaprocentować. To z kolei znacznie utrudni rosyjskie pole manewru, jeśli chodzi o wykorzystanie Obwodu Królewieckiego oraz głównego rosyjskiego portu wojennego na Bałtyku w Bałtyjsku. Podsumowując, omawiany akwen staje się NATO-wski, a rosyjski potencjał wykorzystania go przeciwko choćby tylko Polsce nieco zmalał. Może to oznaczać dopiero początek dłuższej tendencji.

Stany Zjednoczone

Gdy po tzw. resecie relacji z Rosją z 2009 r. USA – ustami Hilary Clinton – zakomunikowały tzw. piwot na Pacyfik, wydawało się, że sprawy dotyczące Starego Kontynentu stały się drugoplanowe. Hegemon dążył do zmiany priorytetów w polityce zagranicznej i kierował uwagę na wzrastające w potędze Państwo Środka. Jednakże USA nie zdążyły wykonać zapowiadanego piwotu. Zanim wycofały swoją obecność militarną z Bliskiego Wschodu (Irak, Syria) oraz Azji Centralnej (Afganistan), w 2014 r. nastąpił atak na Ukrainę. To zmusiło Amerykanów do zwiększenia zaangażowania w Europie, zwłaszcza w kontekście tzw. wschodniej flanki NATO, gdzie rozmieszczono – choć w trybie rotacyjnym – wojska sojuszu. Druga Inwazja spotęgowała poczucie zagrożenia na wschodniej granicy NATO, co wymagało szybkiego i skokowego zwiększenia obecności amerykańskich wojsk w regionie. Ponadto na madryckim szczycie NATO prezydent Biden ogłosił decyzję o przeformowaniu wysuniętego stanowiska dowodzenia w Poznaniu – utworzonego w 2020 r. – w stałe dowództwo V Korpusu Sił Lądowych USA, do którego zadań należy dowodzenie amerykańskimi wojskami lądowymi na wschodniej flance NATO.

Jednocześnie pomimo ewidentnego braku chemii w relacjach pomiędzy administracją Bidena a rządem Zjednoczonej Prawicy w Polsce, Amerykanie kontynuowali zapoczątkowaną przez Donalda Trumpa współpracę polsko-amerykańską na płaszczyźnie bezpieczeństwa. Mocnym wyrazem tego trendu były dwie wizyty prezydenta Bidena w Polsce w odstępie miesiąca (luty i marzec 2022 r.). Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że wizyty te nie odbyłyby się, gdyby sytuacja na Ukrainie nie była tak poważna.

Druga Inwazja na Ukrainę nie tylko zmusiła USA do zwiększenia obecności militarnej w Polsce, a także do udzielenia politycznego wsparcia dla naszego kraju, ale również z pewnością stanowiła istotny czynnik wpływający na decyzję o sprzedaży Polsce najnowocześniejszego amerykańskiego uzbrojenia, i to w dużych ilościach. Polska stała się ponadto beneficjentem amerykańskich dostaw uzbrojenia. Świadczy o tym choćby umowa zawarta na dostawę 116 czołgów Abrams M1A1 po symbolicznej niemal cenie, które zastąpią czołgi przekazane Ukrainie przez Siły Zbrojne RP.

Mając na uwadze powyższe oczywistym jest, że relacje na linii Warszawa-Waszyngton nie tylko nie ucierpiały wskutek zwiększonego zagrożenia ze strony Rosji, ale wręcz uległy zacieśnieniu. Amerykanie nigdy dotąd nie byli tak bardzo zakotwiczeni w Polsce w zakresie płaszczyzny bezpieczeństwa. Stanowi to niewątpliwy pozytyw z punktu widzenia kraju nad Wisłą.

OGLĄDAJ TAKŻE: Czy Biden powstrzyma eskalację na Bliskim Wschodzie? Po co tam poleciał? Andrzej Kohut, Michał Nowak

Polska

Analizując przypadki ww. państw można dostrzec jedną prawidłowość. Wybuch wojny na Ukrainie zmienił dotychczasowe warunki, w jakich te kraje funkcjonowały, oraz zmusił je do korekty lub modyfikacji priorytetów w polityce zagranicznej. Mniej lub bardziej dotyczyło to również interesów Polski, a co ważniejsze, często przynosiło pozytywne dla naszego kraju skutki na płaszczyźnie geopolitycznej.

Opisywane wyżej procesy często działy się bez naszego udziału lub nawet woli. Warto natomiast podkreślić, że wcześniej prezentowana przez polską stronę ocena zagrożeń okazała się właściwa. W przyszłości będzie to stanowiło znakomitą podporę dla argumentów podnoszonych przez władze w Warszawie związanych z europejskim bezpieczeństwem na wschodzie kontynentu. Druga Inwazja na Ukrainę uwypukliła ryzyko wojenne, które mogłoby dotknąć również resztę Europy. To z kolei zmusiło państwa Starego Kontynentu do myślenia o bezpieczeństwie nie tylko w NATO, ale i w samej UE. Mobilizacja w zakresie tegoż tematu będzie wpływała dodatnio również na sytuację Polski.

Rosyjska agresja na Ukrainę wpłynęła także na działania polskich władz. Pchnęła je w kierunku, który wzmocnił pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Polska stała się bazą organizacyjno-logistyczną w zakresie pomocy Ukrainie. Jednocześnie bezkompromisowa postawa polskich władz przy wspieraniu Kijowa została zauważona przez państwa regionu. Na skutek tego zwłaszcza kraje bałtyckie rozszerzyły współpracę z Polską, co choćby w przypadku Litwy pozwoliło rozwiązać wiele spornych kwestii, tak na płaszczyźnie gospodarczej (*vide casus* rafinerii *w* Możejkach) jak i społecznej (kwestie dot. polskiej mniejszości na Litwie). W stolicach Bałtów dostrzeżono, że położenie geograficzne oraz potencjał Polski są newralgiczne dla bezpieczeństwa Litwy, Łotwy i Estonii.

Rosyjskie działania militarne w regionie przyczyniły się również do akceptacji polskiego społeczeństwa w zakresie ponoszenia kosztów związanych z bezpieczeństwem. Dostrzeżono sensowność realizowania dużych inwestycji (jak np. gazociąg Baltic Pipe, który został oddany do użytku tuż przed Drugą Inwazją i uchronił Polskę przed niedoborami gazu). Przede wszystkim jednak polskie władze i społeczeństwo uświadomiły sobie potrzebę przyśpieszenia procesu rozbudowy i modernizacji Sił Zbrojnych RP, które w przyszłości mogą stanowić istotne narzędzie polityczne w rękach Warszawy.

Należy również podkreślić, że Polska stała się polem bitwy ukraińsko-rosyjskiej w sferze wojny informacyj-

nej. Co niesie za sobą zagrożenia, ale jednocześnie przyczynia się do uodparniania społeczeństwa na sfałszowany przekaz i pobudza do krytycznego myślenia lub co najmniej zachowania rezerwy wobec otrzymywanych informacji.

Innym istotnym czynnikiem wynikającym bezpośrednio z wojny jest kryzys migracyjny, z którym Polska poradziła sobie nadzwyczaj dobrze. Przyjęci uchodźcy szybko zostali wchłonięci w polską tkankę społeczną, a dzięki wydolnej i łaknącej pracowników gospodarce znaleźli oni nie tylko schronienie, ale i godne warunki do dalszego funkcjonowania. Okazało się to wielką korzyścią dla polskiej gospodarki oraz budżetu państwa (*vide* płacone podatki i składki).

Należy także zauważyć, że nagłe obniżenie podaży surowców energetycznych z Rosji nie wywołało gwałtownego kryzysu i paniki. Polska poradziła sobie przy dywersyfikacji dostaw gazu, ropy i węgla, a także zdaje się wychodzić z problemów związanych z inflacją spotęgowaną wzrostem cen ww. surowców. Dotknięci sankcjami nałożonymi przez Rosję polscy przedsiębiorcy i rolnicy potrafili znaleźć nowych odbiorców dla swoich towarów i usług.

> Korzyści może odnieść polski przemysł zbrojeniowy, którego sprzęt został sprawdzony w warunkach bojowych. Dzięki temu pojawiła się szansa na eksport m.in. haubicoarmat Krab, samobieżnych moździerzy Rak, kołowych transporterów opancerzonych Rosomak, bezzałogowych statków powietrznych tj. Warmate czy Flyeye (Ukraina) czy też ręcznych wyrzutni przeciwlotniczych z pociskami Piorun (Ukraina, USA, Norwegia, Estonia).

CZYTAJ TAKŻE: Antyzachodnia Twierdza Rosja

Podsumowanie

Wojna na Ukrainie to obiektywnie bardzo negatywne zjawisko, które zwiększa ryzyko rozlania się konfliktu szerzej. Wpłynęła ona na zwiększenie kosztów funkcjonowania światowych gospodarek (w tym polskiej). Okazała się być istotnym problemem tak dla walczących stron, ale i dla wielu państw trzecich. Paradoksalnie, akurat Polska jest państwem, które wiele zyskało na zaistniałej sytuacji. Pojawiły się oczywiście wyzwania, trudności oraz koszty. Jednak z perspektywy geopolitycznej, zaistniały procesy obiektywnie korzystne dla naszego kraju:

1. Europa dostrzegła ekspansywność Rosji i uznała Moskwę za co najmniej przeciwnika, jeśli nie wroga.
2. Rosja ma bardzo małe szanse do odzyskania wpływów w UE, ostatnim jej politycznym bastionem pozostały marginalizowane w Unii Węgry.
3. Pozycja Federacji Rosyjskiej na arenie międzynarodowej osłabła – prawdopodobnie trwale – a jednocześnie trudno o optymizm, jeśli chodzi o rosyjskie: rozwój technologiczny, sytuację gospodarczą czy nawet siłę militarną. Koszty przedłużającej się wojny na Ukrainie wysysają Rosję z zasobów niezbędnych do wykonania później skoku rozwojowego. Przeciwnie, federacji grozi zapaść.
4. Niemiecka strategia geopolityczna oparta o partnerstwo z Rosją legła w gruzach.
5. USA mocno zaangażowały się w Europie Środkowej.

6. Polityka ukraińska oraz nastroje społeczne Ukraińców zmieniły się – prawdopodobnie trwale – na korzyść Polski i Polaków. Kijów opowiedział się po „zachodniej" stronie cywilizacyjnej, a Rosja przedstawiła się jako największy wróg.

Z tego wszystkiego płynąć będą również wyzwania dla władz z Warszawy. Bowiem Niemcy mogą spróbować przedefiniować swoją politykę wschodnią w taki sposób, by strategicznego partnera z Moskwy zastąpić podatnym na presję i naciski dłużnikiem z Kijowa, co dawałoby Berlinowi możliwość politycznego szachowania Polski.

Jednoznacznie wzrost pozycji Polski w regionie oznacza, że Warszawa stała się postrzegana jako zagrożenie wewnątrzunijne dla pozycji Francji i Niemiec. To może przekładać się na zwiększoną presję polityczną skierowaną przeciwko Polsce.

Pojawia się również temat rozszerzenia UE o Ukrainę, co będzie wymagało zmierzenia się z wyzwaniami np. na płaszczyźnie rolnictwa.

Niezależnie od tego wszystkiego teza, że Polska potrafiła przekuć niezwykle niebezpieczną sytuację zaistniałą w swoim otoczeniu na geopolityczną walutę znajduje silne fundamenty w uzasadnieniu. Polska stanęła na wysokości zadania w krytycznym dla siebie i Ukrainy momencie, co mogło nie tylko znacząco wpłynąć na losy Kijowa i bezpieczeństwo samej Warszawy, ale i otworzyło korzystne dla Polski okna możliwości na przyszłość.

Artykuł ukazał się w raporcie: „W przededniu wielkich zmian", będącym podsumowaniem cyklu debat pt. „Głos Młodych. Jaka Polska w 2039 r.?"

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/geopolityczne-skutki-wojny-na-ukrainie-dla-polski/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć